

Notatka

o rozmowie z ks. Arcybiskupem Benelli
Substytutem Sekretariatu Stanu w dniu
29 marca 1969

Odrazu na wstępie powiedziałem, że powód mojej wizyty jest tym razem smutny: przeczytałem wczoraj wieczór długą listę nowomianowanych kardynałów i nie znalazłem wśród nich ani jednego Polaka. A Polacy spodziewali się tym razem z całą pewnością przynajmniej jednego kardynała polskiego.

Mgr. Benelli, uśmiechnięty i pogodny, spoważniał odrazu. Wiedziałem, zresztą, że tak będzie: dotknąłem arcydelikatnej w Watykanie kwestii.

"Wiemy - mówiłem dalej - że nominacja kardynałów jest aktem osobistym Łaski Papieskiej. To też pragnę mówić przede wszystkim o skutkach psychologicznych tego co się stało". Mgr. Benelli, który roz pogodził się po tych słowach, ułaskawił mi właściwie dalszą rozmowę. Powiedział: "ale Polska ma przecież dwu kardynałów".

"Tak Ekscelencjo, mamy dwóch kardynałów i to właśnie ilustruje relatywną niesprawiedliwość istniejącego stanu rzeczy. Podczas gdy stosunek procentowy Polaków do ogółu katolików wynosi mniej więcej 8%, tenże stosunek procentowy kardynałów polskich do ogólnej ilości kardynałów wynosić będzie obecnie niecałe 1,5%. Mówi to samo za siebie. Pozatym mogę służyć i innymi porównaniami. Są w Europie trzy narody katolickie liczące, każdy z nich, plus minus 30 milionów ludzi: są to Hiszpanie, Niemcy katolicy i Polacy. Otóż proporcja kardynałów polskich, w stosunku do hiszpańskich i niemieckich, mówi sama za siebie. My mamy 2, Hiszpanie i Niemcy po 5. Moi rodacy uważają, że i na tym odcinku życia Kościoła *aggiornamento* byłoby bardzo na czasie.

Mgr. Benelli słuchał uważnie i nie przerywając mi, choć z widocznym napięciem. Nie kwestionując tego co powiedziałem, zaczął na poszczególnych osobach nowych kardynałów wykazywać potrzebę ich nominacji. Między innymi powiedział też, jak gdyby usprawiedliwiając ilość nowomianowanych kardynałów amerykańskich, że w Ameryce wyłania się teraz tyle problemów. "A Episkopat polski", odpowiedziałem wtedy, "właśnie problemów Ojcu św. nie przysparza: daje mu tylko wierność Polski". Mgr. Benelli zamilkł. "Biskupi polscy", mówiłem wtedy dalej, "mają w tym przedmiocie szlachetny i nader bezinteresowny punkt widzenia. Ale naród bardzo dba o to, by Polska miała to, co on uważa za godziwą i należną ilość kardynałów: bo sądzi, że to ma duże znaczenie dla rangi danego Kościoła w Kościele powszechnym. Obawiam się, że to co się stało, wywoła w Polsce i na emigracji głębokie wrażenie i żal. Dlatego przede wszystkim tu przychodzę. Przez trzydzieści blisko lat mojej misji

rzymskiej, przeszedłem chwilę dobre i ciężkie - myślę w tej chwili o tej smudze cienia, która zaciążyła na stosunkach między narodem polskim a Stolicą Ap. w czasie wojny. Wiem coś o tym, bo byłem wśród tych, którzy ją rozpraszali. Nie chciałbym by to rozgoryczenie, te żale miały się powtórzyć obecnie. Ta troska przyprowadziła mnie tu dzisiaj. Ufam jednak, w znaną nam życzliwość i zrozumienie Ojca św. dla Polski. Dixi et salvavi animam meam.

Mgr. Benelli odpowiedział mi dłuższym wywodem, utrzymanym w tonie zrozumienia, którego sensom było, że ^{śs}przecież - niezależnie od przyszłych konsystorz - różne odcinki życia kościelnego, na których ta życzliwość Ojca św. dla Polski może być wykazana! Skończył dziękując mi, że przyszedłem do niego by podzielić się z nim moimi troskami i obawami.

23
24